

opusdei.org

Franciszek na 1 niedzielę Adwentu

Bazylika św. Piotra, Ołtarz
Katedry, Niedziela, 29 listopada
2020 r.

01-12-2020

Dzisiejsze czytania proponują dwa słowa kluczowe dla okresu Adwentu: bliskość i czuwanie. Bliskość Boga i nasze czuwanie: gdy prorok Izajasz mówi, że Bóg jest blisko nas, to Jezus w Ewangelii wzywa nas do czuwania w oczekiwaniu na Niego.

Bliskość. Izajasz zaczyna od zwrócenia się do Boga przez „ty”:
„Ty, Panie, jesteś naszym Ojcem” (63, 16). I kontynuuje: „Ucho nie słyszało [...] żeby jakiś bóg poza Tobą czynił tyle dla tego, co w nim pokłada ufność” (64, 3). Przychodzą na myśl słowa Księgi Powtórzonego Prawa: „Bo któryż naród wielki ma bogów tak bliskich, jak Pan, Bóg nasz, ilekroć Go wzywamy?” (4, 7). Adwent to czas, aby przypomnieć sobie o bliskości Boga, który do nas zstąpił. Ale prorok idzie dalej i prosi Boga, aby zbliżył się jeszcze bardziej: „Obyś rozdarł niebiosy i zstąpił!” (Iz 64, 1). Prosiliśmy też o to w Psalmie: „Powróć, nawiedź nas, przyjdź nam z pomocą” (por. Ps 79, 15.3). „Panie, pośpiesz ku ratunkowi memu” to często początek naszej modlitwy: pierwszym krokiem wiary jest powiedzenie Panu, że Go potrzebujemy, że potrzebujemy Jego bliskości.

Jest to również pierwsze orędzie
Adwentu i Roku Liturgicznego -
rozpoznać Boga bliskiego i
powiedzieć Mu: „Zbliż się
ponownie!”. On chce przyjść blisko
nas, ale proponuje siebie a nie
narzuca; to od nas zależy, czy
będziemy nieustrudzenie mówili do
Niego: „Przyjdź!”. To od nas zależy -
jest to modlitwa Adwentu: „Przyjdź!”.
Adwent przypomina nam, że Jezus
przyszedł między nas i ponownie
przyjdzie u kresu czasu. Ale
zastanawiamy się, czemu służą te
przyjścia, jeśli nie przychodzi dzisiaj
w naszym życiu? Zaprośmy Go.
Niech w naszych ustach zabrzmia
słowa typowego wezwania
adwentowego: „Przyjdź, Panie
Jezu” (Ap 22, 20). Tym wezwaniem
kończy się Księga Apokalipsy:
„Przyjdź, Panie Jezu”. Możemy je
wypowiedzieć na początku każdego
dnia i powtarzać często, przed
spotkaniami, nauką, pracą i
decyzjami, które trzeba podjąć, w

chwilach najważniejszych i w momentach próby: Przyjdź, Panie Jezu. Mała modlitwa, lecz rodzi się w sercu. Mówmy ją w tym czasie Adwentu, powtarzajmy ją: „Przyjdź, Panie Jezu”.

W ten sposób, prosząc o Jego bliskość, będziemy się ćwiczyć w naszej czujności. Ewangelia Marka zaproponowała nam dzisiaj część końcową ostatniego przemówienia Jezusa, które streszcza się w jednym słowie: „Czuwajcie!”. Pan powtarza je cztery razy w pięciu wersetach (por. Mk 13, 33-35.37). Ważne jest zachowanie czujności, ponieważ życiowym błędem jest zatracenie się w tysiącach rzeczy i nie zauważenie Boga. Święty Augustyn powiedział: „Timeo Iesum transeuntem” (Serm., 88, 14, 13), „boję się, że Jezus przejdzie i że Go nie rozpoznam”. Gdy jesteśmy pociągnięci naszymi pożytkami – czujemy to każdego dnia – i rozproszeni wieloma

próżnościami, ryzykujemy, że utracimy to, co istotne. Dlatego dzisiaj Pan powtarza „do wszystkich, czuwajcie!” (Mk 13, 37). Czuwajcie, bądźcie uważni.

Ale jeśli musimy czuwać, to znaczy, że jesteśmy w nocy. Tak, teraz nie żyjemy w dniu, ale w oczekiwaniu na dzień, pośród ciemności i znojów. Nadejdzie dzień, kiedy będziemy z Panem. Przyjdzie, nie zniechęcajmy się. Noc minie, powstanie Pan, osądzi nas Ten, który za nas umarł na krzyżu. Czuwać to tego oczekiwać, to nie dać się opanować zniechęceniu, a to nazywa się żyć w nadziei. Tak jak zanim się urodziliśmy, byliśmy oczekiwani przez tych, którzy nas kochali, tak teraz jesteśmy oczekiwani przez Uosobioną Miłość. A skoro jesteśmy oczekiwani w niebie, to po co żyć roszczeniami doczesnymi? Po co uganiać się za odrobiną pieniędzy, sławy, sukcesu, wszystkich tych rzeczy, które

przemijają? Po co marnować czas, by narzekać na noc, podczas gdy czeka nas światło dnia? Po co szukać „chrzestnych”, aby otrzymać promocję i piąć się wzwyż, robić karierę? Wszystko przemija. Czuwajcie, mówi Pan.

Nie jest łatwo czuwać, przeciwnie jest to bardzo trudne: w nocy sen jest czymś naturalnym. Nie potrafili tego uczniowie Jezusa, którym kazał czuwać „z wieczora czy o północy, czy o pianiu kogutów, czy rankiem” (por. w. 35). Właśnie w tych godzinach przestali czuwać: wieczorem, podczas Ostatniej Wieczerzy, zdradzili Jezusa; w nocy posnęli; przy pianiu koguta zaparli się Go; rano pozwolili, żeby został skazany na śmierć. Nie czuwali. Byli zaspani. Ale to samo odrętwienie może spaść na nas. Istnieje niebezpieczny sen: sen mierności. Przychodzi, gdy zapominamy o naszej pierwszej miłości i

bezwładnie idziemy naprzód, dbając tylko o spokojne życie. Ale bez porywów umiłowania Boga, bez oczekiwania na Jego nowość, stajemy się miernymi, letnimi, światowymi. I to niszczy wiarę, bo wiara jest przeciwieństwem przeciętności: jest żarliwym pragnieniem Boga, jest nieustanną śmiałością nawracania się, jest odwagą miłowania, jest zawsze pójściem do przodu. Wiara to nie woda, która gasi, to palący ogień; to nie środek uspokajający dla tych, którzy są zestresowani, to historia miłosna dla tych, którzy są zakochani! Dlatego też Jezus nienawidzi letniości bardziej niż czegokolwiek innego (por. Ap 3, 16). Widać niechęć Boga dla tych, którzy są letni.

Jak zatem możemy przebudzić się ze snu miernoty? Przez *czuwanie modlitwy*. Modlić się to zapalić światło w nocy. Modlitwa budzi nas ze zubożenia życia

horyzontalnego, podnosi nasze spojrzenie ku górze i dostraja nas do Pana. Modlitwa pozwala Bogu, by był blisko nas; wyzwala nas zatem od samotności i daje nadzieję. Modlitwa daje życiu tlen: tak jak nie można żyć bez oddychania, tak też nie można być chrześcijaninem bez modlitwy. I bardzo potrzeba chrześcijan, którzy czuwaliby nad tymi, którzy śpią, ludzi adorujących, orędowników, którzy dzień i noc zanosiliby mroki historii przed Jezusa będącego światłem świata. Potrzeba ludzi adorujących. My straciliśmy trochę sens adoracji, stania w ciszy przed Panem, adorując. To jest przeciętność, letniość.

Jest ponadto drugi sen wewnętrzny: sen obojętności. Człowiek obojętny widzi wszystko jednakowe, jak w nocy, i nie obchodzi go ktoś znajdujący się blisko niego. Kiedy obracamy się jedynie wokół siebie i naszych potrzeb, obojętni na

potrzeby innych, do naszego serca
zstępuje noc. Serce staje się ponure.
Szybko zaczynamy narzekać na
wszystko, potem czujemy się
ofiarami wszystkich, a w końcu
wszędzie szukamy spisków. Skargi,
poczucie krzywdy i intrygi. To jest
cały łańcuch. Dziś ta noc zdaje się
spadać na wielu, którzy wymagają
dla siebie a nie interesują się innymi.

Jak przebudzić się z tego snu
obojętności? Z czujnością ofiarnej
miłości. Aby wnieść światło w ten
sen przeciętności, letniości, jest
czujność modlitwy. Aby przebudzić
się z tego snu obojętności, jest
czujność miłości. Miłość jest bijącym
sercem chrześcijanina: tak jak nie
można żyć bez bicia serca, tak też nie
można być chrześcijaninem bez
miłości. Niektórym ludziom wydaje
się, że okazywanie współczucia,
pomoc, służba to coś dla frajerów! W
gruncie rzeczy to jedyne, co
zwycięża, ponieważ jest już

skierowane ku przyszłości, na dzień Pana, kiedy wszystko przeminie a tylko miłość pozostanie. To właśnie poprzez uczynki miłosierdzia zbliżamy się do Pana. Prosiliśmy o to dzisiaj w modlitwie kolekty: „Spraw, abyśmy przez dobre uczynki przygotowali się na spotkanie przychodzącego Pana”. Pragnienie, by pójść na spotkanie do Chrystusa z dobrymi uczynkami. Jezus przychodzi, a droga, by wyjść Mu na spotkanie, jest wyznaczona: są to uczynki miłosierdzia.

Drodzy bracia i siostry, modlić się i miłować – to właśnie jest czuwanie. Kiedy Kościół uwielbia Boga i służy bliźniemu, nie żyje w nocy. Nawet jeśli jest znużony i ciężko doświadczony, podąża ku Panu. Przyzywajmy Go: Przyjdź Panie Jezu, potrzebujemy Ciebie! Przyjdź blisko nas! Ty jesteś światłem: przebudź nas ze snu miernoty, zbudź nas z mroku obojętności. Przyjdź, Panie Jezu,

spraw, aby nasze serca, które teraz są roztargnione, stały się czujne: spraw, abyśmy poczuli pragnienie modlitwy i potrzebę miłowania.

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/franciszek-na-1-niedziele-adwentu/> (26-03-2026)